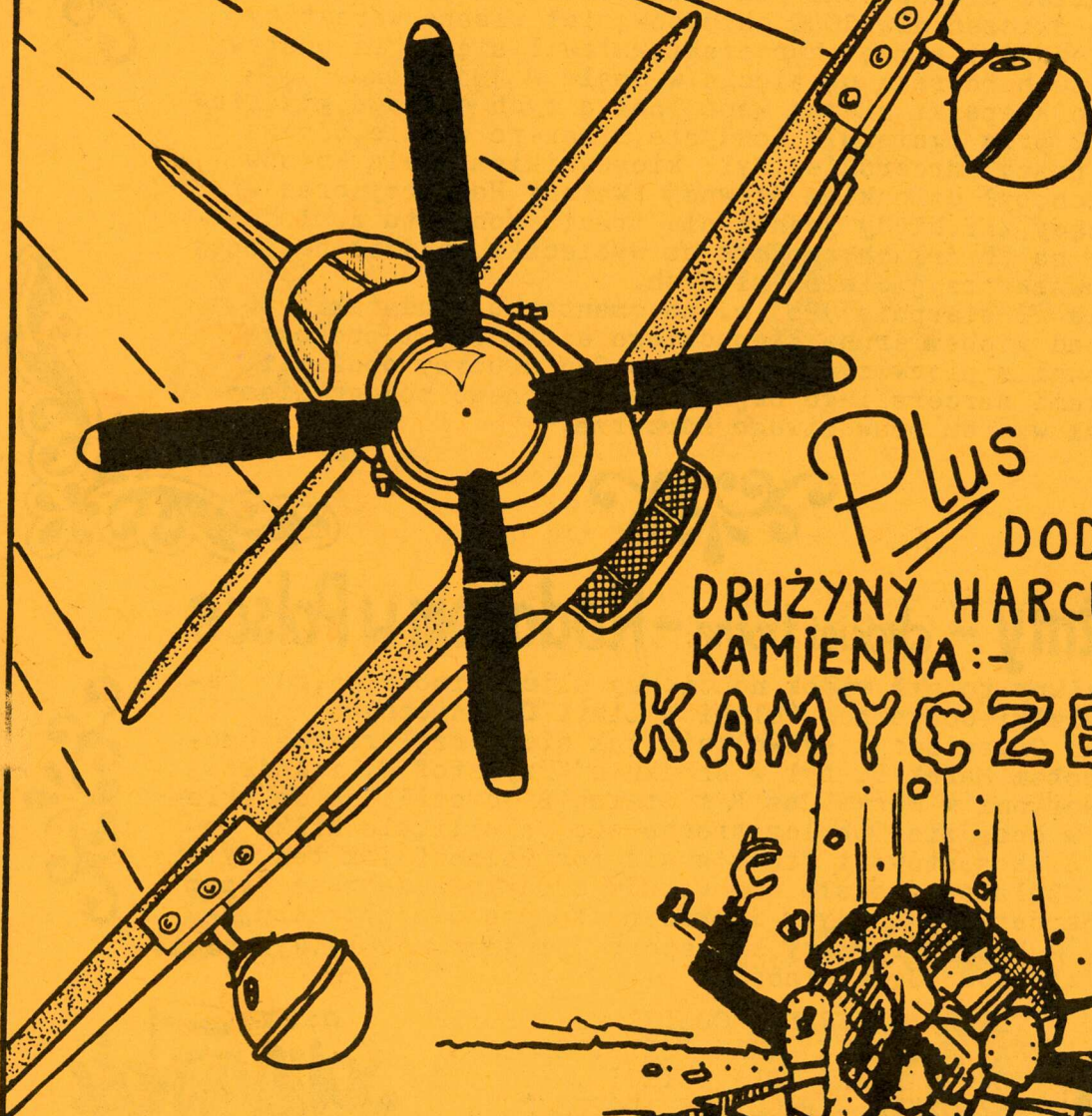
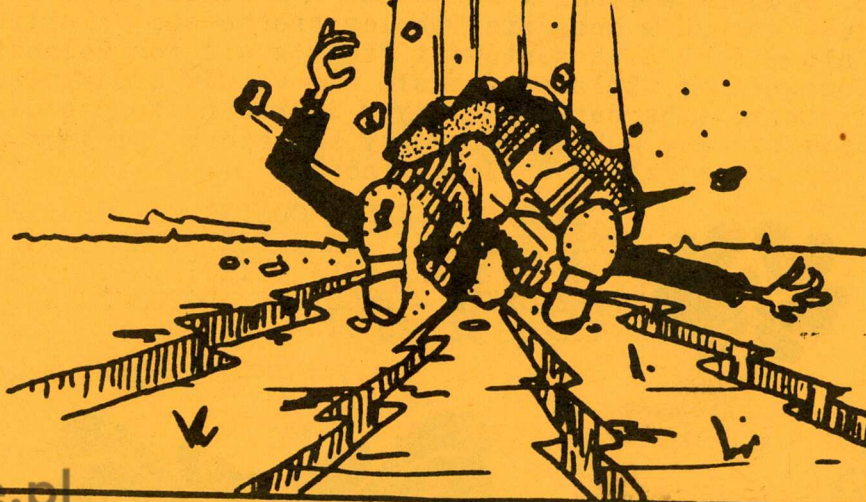


ZAWISZA

WRACAMY Z OBOZU.
MISTRZOSTWA
SIATKOWKI.



Plus
DODATEK
DRUŻYNY HARCEREK
KAMIENNA:-
KAMYCZEK!



Ś.P. HARCISTRZ BOLESŁAW KLEPACKI

Zastanawiałem się kiedyś skąd się wzięły kolory chust naszej 7ej drużyny harcerzy. Aż niedawno dowiedziałem się że takie chusty nosiła 6ta drużyna harcerzy imienia Bolesława Chrobrego, która powstała w początkach tworzenia Harcerstwa w Polsce, w Białymstoku. Warto tu dodać, że jednym z członków tej drużyny był od 1915 roku druh Bolek, późniejszy drużynowy, Szczepowy i Hufcowy Hufca Harcerzy Miasta Białystok, a nam dobrze znany Harcistrza Bolesław Klepacki, opiekun "Siódemki" od pierwszych dni jej powstania.

Teraz nie muszę chyba wyjaśniać skąd powstały kolory naszych chust, ale trzeba podkreślić piękną tradycję jaką nam te chusty przekazały. Drużyna białostocka, gdy rozrosła się do wielkości Szczepu była dobrze znana w całym mieście. Szczególnie sławna była Drużyna Skautów /Wędrowników/ zwana "Lotnicza" gdyż w jej skład wchodziło 19 pilotów szybowcowych i 9 skoczków spadochronowych. Hufiec białostocki pod wodzą druha Klepackiego zorganizował wiele świąć dla 1000 chłopców, miał własne warsztaty, produkował plecaki i sprzęt harcerski, wstawił się dobrą postawą i wielką wiedzą harcerską na zlocie w Spale w 1935 roku.

Druh Klepacki nieraz wspominał o tych czasach, gdy siadał i gawędził przy ognisku. W Londynie, zaraz po wojnie, odrązu wszedł w wir pracy harcerskiej. Był kierownikiem wielu kursów instruktorskich, był członkiem Głównej Kwatery Harcerzy oraz przewodniczącym ZHP. Nigdy jednak nie tracił kontaktu z młodzieżą. Był z nami na zbiórkach, chodził na wyieczki, jeździł na obozy - pozostał zawsze przyjacielem młodych.

Dni 26 sierpnia 1981 r. na cmentarzu londyńskim pochyliły się nad grobem druha Klepackiego sztandery i proporce harcerskie. Jedni z pierwszych członków 7ej drużyny opuścili trumnę. Dźwiękami harcerskiego hejnału wieczornego pożegnaliśmy tego, który był wzorem prawdziwego Harcerza.

ch. Stefan

Pomóżmy - chociaż trochę - Rodakom w Polsce

Dziwno to być widok na cichej ulicy Wimbledon, gdy zajechał tam wielki container Polskich Linii Oceanicznych /nie Palestyńskiej Organizacji Wyzwolenia, jak niektórzy przypuszczają- li! /Chwile potem Marek B. był w środku a Krzysztof G. i Andrzej S. rzucali workami w Marka. Jaś B. i Stefan B. dowozili je ze składu - garażu w ogrodzie. Tubyłcy trochę się dziwili, ale kilku dało 2 do 2 i skomentowali "that's aid for Poland". Tak też było. Pomagaliśmy załadować około 400 worków z odzieżą, zbraniami przez harcerki i harcerzy z Londynu i przeznaczonych dla potrzebujących rodaków w Kraju. Pierwszy transport już jest w Polsce, rozdzielany przez członków "Solidarności".

TERAZ ZBIERAMY ODZIEŻ I OBUWIE
NA NASTĘPNY TRANSPORT. ZBIERAMY
TEŻ ZABAWKI DLA DZIECI. KTO TO
PRZECZYTA - PROSIMY, DOPOMOŻCIE!
TYLKO SZYBKO !!

nszz
SOLIDARNOŚĆ

Wojtek Bogdanowicz

archiwum
harcerskie.pl

Nasza harcerska "Częstochowa"

Jak każdego roku, rok pracy harcerskiej, rozpoczęliśmy pielgrzymką do sanktuarium Maryjnego w Aylesford. 27 maja, będącej, "Częstochowa" zgromadziła blisko 500 harcerek i harcerzy. Było również wiele "szyszek" z naczelnicstwa. Doład do tego należy rodziców i przyjaciół i wychodzi dość poważna liczba.

Jak zwykle były raporty hufców, msza Św, obiad na trawie, zbiórka i droga krzyżowa.

"Siódemka" wystawiła poczet sztandarowy i Jaś Ciechanowicz dowodził sztandarami. Niestety o tym zadanu byłoby zbyt późno poinformowani, aby przestudiować dokładnie regulamin msztry ze sztandarem ze co bardzo przepraszamy druha Komendanta Chorasgwi.

Warto dodać że dzielne Wędrowniczki przemaszerowały do Aylesford "per pedes apostolorum", co zresztą robia od paru let. W ten sposób odbywają prawdziwą pielgrzymkę! Warto by było aby i nasze starsze byczki zaczęły robić to samo. Dobrze by to im zrobiło!

Zdobyliśmy Puchar! Na zawsze!

Po długich i zaciętych walkach rezultaty mistrzostw siatkówki Hufca "Warszawa" były następujące:

Pierwsze miejsce	7ka A
Drugie miejsce	2ka A
Trzecie miejsce	20ka
Czwarte miejsce	3ka A
Piąte miejsce	1ka
Szóste miejsce	7ka A

według nieomalże tradycji finał był między 2ka i 7ka. Tym niemniej poziom i innych drużyn był wysoki. Szczególnie wyróżniła się 3ka której pozycja byłaby lepsza prawdopodobnie, jeżeli byłoby dalsze rozgrywki o trzecie i czwarte miejsce tak, jak odbyły się one o 5te i 6te miejsca. Niestety czas nie pozwolił.

W mistrzostwach dwu ogni zwyciężyła 2ka, drugie miejsce zajęła 3ka, trzecie 3ka a czwarte 1ka

Dość budujące jest to że i drużyna B "Siódemki" też zaczyna zbierać się do kupy. Liczyć można że w następnym roku będzie już silną drużyną. W ten sposób zapewniona jest kontynuacja tradycji siatkarskich w "Siódemce".

KPH z ulgą dowiódł się że mimo że uprzednio następne mistrzostwa odbywały się na terenie zwycięzców, tym razem wyręczy nas inny rejon. Puchar przechodzi na naszą własność po trzech kolejnych zwycięstwach.

Statystyka i Muzyka

Dla tych o lubie statystykę, podaje że według pana Ciechanowicza /niestrudzony skarbnik KPH/ na zabawie w dniu 26 września było 75 uczestników z biletami "dorosłymi" oraz około 250 z biletami "harcerskimi".

Były reprezentowane wszystkie tereny prac harcerskiej w Londynie, na czele z Druhną Hufcową Teresą Cieciarską i Druhem Hufcowym Jankiem Kaczmarem, który przyszedł dość późno, ale za to z żoną! /bo napierw trzeba było jakoś upić 3ke dzieci/. Byli też wszyscy doskonale i grzecznie, a na pożegnanie mówili "Do zobaczenia za rok, na "Po-złotowym Tangu"

L. Nowińska Prezes KPH

Z Kroniki Obozu "Skrzydła":

PIĄTEK 26.7. Po Mszy Św. poszliśmy do bursy gdzie czekał na nas autobus. Wyjechaliśmy z bursy i około 12ej przyjechaliśmy na teren. Wplewaliśmy zjedliśmy kanapki i przebraliśmy się, a potem nastawiliśmy namioty /do wiatru? red./ To zajęło nam dość długo /5 godziny. Proszę porównać z rekordem na stawianiu namiotów, 2min, 52 sek, hufiec Szczecin oczywiście!/, i potem poszliśmy do lasu po drzewo.

O 7ej dodaliśmy zjedliśmy "ciepłe pieknie" na kolację i były bardzo smaczne. Po kolacji poszliśmy na plac ogniska gdzie śpiewaliśmy harcerskie piosenki.

Po ognisku poszliśmy spać około 11ej godziny.

PONIEDZIAŁEK 27.7. O 7.35 przyszedł do namiotu Janusz M./kucharz/ aby ocudzić zastęp nasz który był na służbie. O 8.00 Piotr zagwiżdżał na podobkę i Zastępy "Orły" i "Sokoły" wybiegły z namiotów na zimną, mokrą trawę. W tym samym czasie nasz zastęp przygotowywał śniadania. Po śniadaniu jeszcze było dużo pracy. Inne zastępy robiły swoje stojaki ale my musieliśmy budować stoly w kuchni. Potem była gra polowa i wacek trumaczył prawdziwa "zatwaj" gry terenowej. Trwało to tylko pół godziny. Gry wygrał nasz zastęp ale tylko dlatego, że nikt inny nie wiedział co ma robić. /Kwintet było otwarcie obozu po postawieniu nasztu. red./

WTOREK 28.7. Wstaliśmy około 6ej i jak zawsze Andrzej M. był szatni. Mieliśmy coś co się nazywa gimnastyką ale byłem pewny że jest to średniowieczna tortura. Po śniadaniu przygotowaliśmy się na pierwszą wycieczkę. Byłem bardzo szczęśliwy bo byłem pewien że za terenem obozu nie będzie ani jednej muchy. Pogoda była zbyt gorąca - znak że Brixton znów się pali. Jak doszliśmy do Outdean znaleźliśmy bukę telefoniczną. Już nigdy nie uwierzę w to co mówi "Buzby". Zapłaciłeś 10 penów i zamiast 3 minut dostajesz 20 sekund. Co się z Anglia dzieje?! Andrzej M i Janusz C spotkali małego pieska który chciał ich gryźć w Wróciliśmy o 7ej na obiad, a po obiedzie budowaliśmy stojak. Potem ognisko i dobra warta.

ŚRODA 29.7. Około 1ej zaczęliśmy robić wartę. Po śniadaniu poszliśmy do lasu po drzewo na stolik??red./ Zjedliśmy obiad i poszliśmy do Markizy aby omówić sprawności. Było bardzo gorąco i zdecydowaliśmy pójść pływac. Woda w basenie była tak gorąca że można ją było używać na lodówkę. Po pływaniu zjedliśmy kolację i przepisywaliśmy piosenki do śpiewników. O 6ej było ognisko i potem poszliśmy spać.

ŚRODA 30.7. Jak zawsze Janusz M. obudził nas późno, tym razem mi- nie przed pobudką. Był cudo że zdążyliśmy na czas ze śniadaniem. Po śniadaniu uczyliśmy się "orse'a". Zjedliśmy smaczny obiad i mieliśmy grę terenową "wyciąg w przetrzeźni". Gra była dobra mimo że była skomplikowana i w jej toku Piotr grubo się pomylił. Po grze nasze stojaki wygrały punktacje. Jako nagroda dano nam do zbudowania umywalki!

PIĄTEK 31.7. Dzisiaj była całodzienna wycieczka. Wczesnie wstaliśmy i po śniadaniu wszystkie zastępy przygotowały się na wymarsz. Jastrzębie szły do Toddington. Po drodze Andrzej Dh. zostawił czapkę, gdy z nią wrócili to zauważyli że zostawił plecak tam gdzie była czapka... Nie zostaliśmy długo w Toddington, i poszliśmy szukać dobre miejsce na obiad. Spotkaliśmy zastęp Orły i zdecydowaliśmy się jeść obiad razem. Była prawie rewolucja szarych bo nie mogliśmy znaleźć miejsca na zrobienie obiadu. Wreszcie to się załatwiło i znówu prawie była rewolucja gdy rozpalenie ogniska trwało dłużej niż dwie minuty. Zjedliśmy obiad i wróciliśmy podziękować właściciela była bardzo zadowolona i musieliśmy się podpisać w "visitors book". W drodze powrotnej zaczął padać deszcz /niezgodny znak że jakaś szyszka jest w okolicy./ Rzeczywiście gdy doszliśmy był już dźwięk hukowy. Zjedliśmy kolację i mieliśmy "kominek" w markizie, bo ciągle padał deszcz. Dh. hukowy był bardzo zadowolony.

ŚRODA 1.8. Rano wstaliśmy i poszliśmy na plac gimnastyki, aby się umyć. Później musieliśmy dobrze przygotować namiot bo hukowy był w doskonałym inspekcji Andrzej M. nie był doskonałym umundurowany i hukowy na nie po nakryciu. Przed obiadem była bardzo dobra i meczaca

Kamyczek

DO DODATEK SPECJALNY!



Drogie Druhny
W tym roku spadł na mnie wielki zaszczyt być komendantką obozu drużyny "Kamieni".

Muszę się przyznać, że nie wiedziałam jak to będzie - czy się obóz uda czy ktoś w ogóle będzie chętny pojechać?

Jednak zaczęły się zgłaszać harcerki. Zgłosiło się też parę starszerek, /Hania W. Basia L./, które, po wielkim zastanowieniu się zdecydowałam włączyć do mojej komendy. Byłam mile zdziwiona, że jeszcze mają tyle energii.

Zgłosiły się na obóz różne druhny i też pewien druh Wacek, który był bardzo rozczarowany kiedy okazało się, że musi w końcu pojechać z harcerzami - nie wiem nawet po co, bo ponoć nic nie miał do roboty /oprócz dębiana paznokci/.

Jak wiecie obóz był pełen śmiechu, radości i czynnej pracy i byłam dumna, gdy przystąpiłam w liście hufca "Bałtyk", że jedyny obóz, który był wyróżniony za polskość, to właśnie nasz obóz "Szko Nowe". Z tego też powinnyście być dumne.

W imieniu swoim i mojej cudownej komendy chciałam wszystkim druhnom podziękować za te dwa tygodnie tak mile spędzone i życzyć wam, aby ten duch i wspólna radość harcerska, które się naprawdę wykażały na tym obozie, będą wam zawsze w życiu towarzyszyły.

Czuwaj!
Bożena.



Rys. B. Laskowska

PRZYBRANA PIOSENKA OBOZU

W naszym zastępie, Woda nazwany,
 Olenka, Ewa, Basia i Ania,
 Są głodnory Lidia i Ania,
 Nie mogą czekać aż do śniadania
 Ref: I więc będziemy tu sobie żyć
 Tak dobrze żyć
 Każda wesota musi tu być
 Wzastępie Ogier, są wędrowniczki
 Bardzo leniwe, jak te patyczki
 Na gimnastyce śpią do potowy
 I jeszcze myślą, że mądre sowy
 Ref:.....

Pod nazwa Ziemia nasza komenda
 Urszula, Basia, Hania, Bożena
 Wszystkim harcerekom pracować każą
 A same sobie na łożkach marza
 Ref:.....
 Przy obiedzie są wtygupki
 Wanda wciąż rzuca baranie kupki
 Urszula zjada wszystkie banany
 A Marysia wygania barany
 Ref:.....

Napisać zastęp "Woda" do melodii "Kiedy na obóz"

URSZ I ŻÓŁTE KORALIKI

Stowa naszej obozowej piosenki dobrze odtwarzają naszą komendę. Dobrze organizowały wszystkie prace obozowe, tylko same nie dawały nam przykładu. Na punktacje dostawałyśmy różno kolorowe koraliki. Za dobry uczynek, za wykonanie jakiejś pracy, należał nam się żółty koralik. Jedna druha z komendy, bardzo miła Urszulka, starała się przekupywać młodszą harcerkę.

Urszula: Olenko! Chodź tu na chwileczkę. Wywieś moją bieliznę na słończeczko, dostaniesz koralik!
 Olenka: Obiecujeś?
 Urszula: Oczywiście, dostaniesz żółty koralik.
 I tak przez kilka razy robiąm Urszulce dobre uczynki, ale ani pot koralika nie dostałam, a przydałyby się ze dwa na moje nowoczesne kolczyki.

Olenka Kondziela

Dzień Gości..... Uwagi Podsluchane

Pan L.: Moja córusia dobrze gotuje prawdę! /No tak powiadają harcerci/. Ja osobiście nie odważyłem się spróbować.

Pani K.: Taką miłą komendą, widać jak się poświęcają, by naszym córkom było dobrze.
 Dh.Stefan: /do żony/ Podobały mi się te majteczki w niebieskie i zielone paski, które
 miałaś na głowie.

Dhna Danka: Coś ty! Uważam, że to było wcale niepotrzebne, przecież każdy wie, że czerwone i białe kropczki są mi bardziej do twarzy.

Ks. Kapuściński: Bardzo dobre kazanie, barany się dużo dzisiaj nauczyły.

Same Dzwne Rzeczy Sie Działy!

Dwa dni przed zakończeniem obozu harcerek zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Po pierwsze lidia nie chciała jeść kolacji - czyżby to gotowanie Basi L.?

Ze zbliżaniem się pory na ognisko robiło się coraz ciszej na terenie; uciły nawet dziwne krzyki Wandy, harcerci się ruszali coraz wolniej /nie, że to jest wiele różnic niż normalnie/ i miny się zmieniały z wesotałych na raczej poważniejsze. Ewa już leżała plackiem na łożku, a Lidia szła w stronę namiotu.

Podczas ogniska harcerci zniknęli po jednej w ciemną noc i śpiew był...no, beśpiewny; robiło się coraz ciszej.

Przed spuszczeniem sztandaru znikła Marysia... z miską w ręce i Basia L. wracała ze strony karola, trzymając brzuch. Co to się działo? Wiadomo, że nawet chora harcercia jest posłuszna prawu harcierskiemu, więc jak każą jej być ofiarną, to swą chorobę podaje dalej - co ma dla siebie trzymać?

Tej nocy rozpoczęła się niespodziewana nocna gra, albo olimpiada - kto najprędzej gania z miską bez rozlewania "Dettolu", który był na dnie. Wyglądało, że Marzena wygra, bo z początku nie zapisywała się do klubu chorych, ale w końcu nawet i ona się skusiła i położyła się na łożku oczywiście z miską w ręce. Potem Krysia /uuu-arr/ wygrwała, ale po jakimś czasie chodziła już nieprzytomna więc poszła spać i wygrała nasza komendantka Bożena.

Renata, będąc mądrą dziewczuchą, wyjechała na lepsze wakacje, do kraju gdzie brzuchy nie bolą, a na jej miejsce przeniosła się Ania L. Tymczasem Joasia L. spała smacznie, nie przejmując się naszej nocnej grze, a Basia S. wyskakiwała z łożka, mówiąc "muszę zadzwonić do mamy, zadzwonić do mamy" /biedne dziecko/ a potem kupiła nam dosyć dużo papieru toaletowego.

Rano była wizyta od doktora, który błędny chodząc do łożka do łożka, pobując zapisywał nazwiska; pare sz, pare cz, z, w i kończył się na ska."a twój lekarz?" pytał, "Dr. Kesslering" była odpowiedź, i to samo do następnej i trzeciej, a podchodząc do czwartej już było wiadomo nazwisko lekarza - Kesslering.

Dotychez nas wiadomo co ta Basia gospodyni nasza, w nas wpychała, że nam nie odpowiadało



archiwum
harcerskie.pl

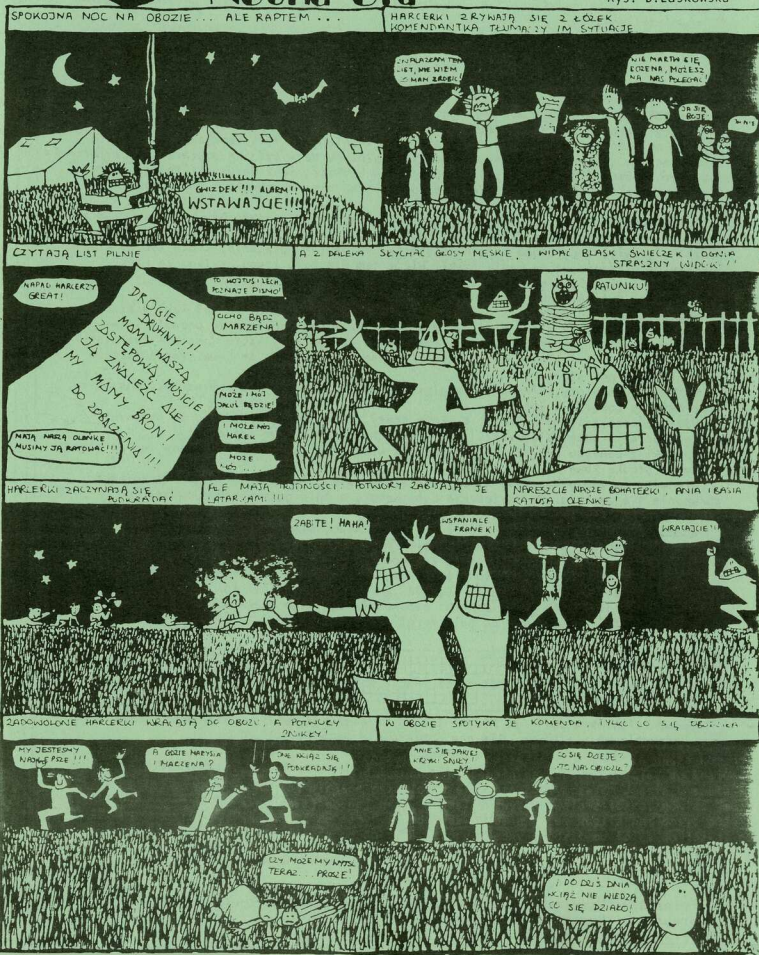


Marysia Trylska
cip' cip!

Obóz Harcerek

Nocna Gra

Rys. B. Laskowska



Wędrowka do Aylesford

Dnia 19.9.81 strach ogarnął mieszkańców Balham. Co to za stworzenia stały na platformie kolejki podziemnej? Mieszkańce mieli duży powód się bać - były to wędrowniczki polskie.

Zajechaliśmy pociągami do Higham. Każda miała głowę spuszczoną jak owca na zabicie. Pytanie wisiąco w powietrzu - co my tu robimy? Flisza mamy, aby w taką mizerną pogodę iść na wędrowkę do Aylesford. Lecz gdy Renata pokazała swoje zapasy żywnościowe, uśmiech każdej wrócił i w krótkim czasie cały wagon brzmiał głosami próbującymi opisać hamburgery MacDonalda w poniżej trzech sekund.

Wysiadaliśmy w Higham i wędrowka zaczęła się na serio. Renata miała mapę! Mimo tego zaszyliśmy pierwsze sto mil do zamku jakiegoś, który Ani się podobał. Lecz Ania nie pędziła oglądać ruiny rzymskie - szukała kafejki ciepłej. Była tam jakaś przyzwoita restauracyjka, więc z plecakami wpakowałyśmy się. Herbaty było na dostatek, lecz jedzenia zabrakło. Bożena i Ania pogadywały sobie pijąc herbatę, lecz Marysia i Renata żarty się w kacie o okrucy ciastka. Wandzie to wszystko nie imponowało i rozglądała się za czymś silniejszym do picia.

Odżywione z nowym życiem wyszliśmy na dwór. Deszcz już padał. Gdy wyszliśmy z miasta zdecydowano wzięść krótką drogę przez "public footpath". To był nasz pierwszy błąd. Drożki nie było, lecz bagna było na dostatek. Po nagłym huraganie, który zaczął wiać odkryliśmy nieznaną nam mapie rzeki. Nic z tym nie było złego, tylko, że rzeki płynęły po naszym bagnie. Woda lała się ciurkiem z nieba, po btoć z drzew - nie była to wędrowka, był to konkurs pływacki.

Nagle po długich godzinach z daleka widać było cywilizację! Farma? Tak? Nie! Lecz, gdy podano nam coś do picia nikt nie grzaszył. Przyjemni gospodarze pozwolili nam przenoćować w ich ogrodzie, więc gdy czekałyśmy na namioty, które Joasia i Ewa miały przywieść, popijaliśmy dalej - była to silna herbata - taka, że nawet Wanda zaczęła się chichotać pod stołem.

Nareszcie, namioty zajęchaliśmy i z nimi Marzenka. Joasia i Ewa nam namioty postawiły i uciekły do Londynu z Bożeną.

Wędrując znalazłyśmy namioty. Pięknie stały, może trochę podgórze, że strumyki leciały przez łąkę, ale wędzyszy do nich chętnie - o czym ona gada?

Aniołki z Londynu przyniosły nam posiłek wieczorny! Niestety nie każdy lubiał zimnej pizzy ze stódką kawą.

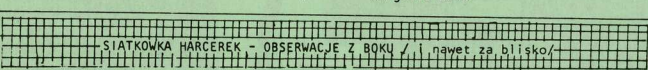
Nie wiem co tam u Marzenki w namiocie się działo, ale po paru piskach i kwikach, chrapanie się zaczęło. Wanda jeszcze była wesota a Ania gotowa nam opowiadać o cudach przeżytych w szkole medycznej.

Obudziliśmy się następnym rankiem i nie rozumialiśmy, dlaczego Ania i ja bytśmy ściśnięte w kacie - ach, a tu Wanda sobie rozłożyła się podczas nocy. Jedne oko otworzyła i po jej minie widać było, że napewno wypita za dużo tej mocnej herbaty.

Styszałam jak Marzenka wesota się śmiała i już mówiła, że ich namiot był poszkodany - a my tu sobie spałyśmy. Ale Ania wyglądała jak aniołek gdy spał! No, po szybkim jatkku i biskwiecie, każda ubrała się i manatki zapakowała do swego plecaka.

Godzinę później zaszyliśmy do Aylesford!

Małgosia Maik



SIATKOWKA HARCEREK - OBSERWACJE Z BOKU / i nawet z blisko!

Ledwo człowiek wrócił ze Mszy i już mu każą szukać tablice, krzesła i kredę - przygotowanie na siatkówkę. Ale gry dopiero się zaczęły o 11.30.

Rozpoczynająca gra była Willa kontra Wista.

Joasia Skwirzyńska i ja notowałyśmy punkty, mimo to, że niektórzy /zostają anonim/ próbowali zmieniać wyniki. Nareszcie pogoda się jakoś przeczyszczyła po rannej zlewie, ale było trochę zimno. Gry wydawały mi się bez tytułu entuzjazmu jak w ostatnim roku, ale poziom grania o wiele lepszy na ogół /dużo skakania, stękania itd./ Tylko kibikowanie było trochę zlekceważone - ale Kamienna wygrała, więc nie ma się po co martwić. No nie?...
Janina Godowska

Janina Godowska




JK

Ten pierwszy "Kasyrtek" zredagowała grupa entuzjastek z Drużyny "Kamienna" i "Krzeseł" przy seralnym poparciu "Zawiszy". Jest Radca 13, 24 i 25. W następnym numerze "Kamyczka" ukażą się wkrótce!

na. Grupy, na które były podzielone zastępy, musiały się spotkać i wtedy widzieliśmy się ze sobą. Myśleliśmy że będziemy ostatni ale zbieżnością przez pole pokrzyw. Dotarwszy do obozu musieliśmy przetrząsnąć list napisany morsen. On nam powiedział żeby biec na plac gimnastyki tam była niedźwica z drugim listem który nam powiedział że zwyciężymy. Dostaliśmy "mints" i trzy punkty dla zespołu. Po obiedzie skończyliśmy bojk na umywalki. A po kolacji musieliśmy zgadnąć kto "zamordował" Anżreja Ch. Dopiero za brzeżem zgadliśmy że to był Krzys.

WEDZIELA 2.9. Wczesna Msza Sw w kościele w Broadway. Spotkaliśmy Kralnego Polaka który odwiedził nasz obóz później. Potem byliśmy w Broadway tower. Po południu odwiedzili nas były drużyny T. Siepel. Przywitali w basenie.

PNIEDZIAŁEK 3.9. Zbieraliśmy drzewo na opał. Piotr na nas krzyczał jak tuler. Po obiedzie była bardzo męcząca gra terenowa.

POREK 4.9. Wycieczka do Temple Geiting. Wieczorem był czas na kopanie 

Drogi Wacku /Goatey/
Piszemy ten list jako dowód że byliśmy w Ford i Temple Geiting. Zależąco są mi wspomnienia z TG /zdachła mysz red./
J.S. "Ode za nami szedł ktoś z komendy ale go nie widzieliśmy, chyba że był zekonspirowany jako mały piasek! PPS. uważaj żeby Janusz /ten duży/ a tużo nie jadał."

RODA 5.9. Wstajemy wczesnie bo mamy służbę. Rano robimy sprawnie a po obiedzie budujemy szafasy.

ZWARTEK 6.9. Cały dzień pada deszcz. Podczas śniadania był sąd. powodu zajęcia były w Markizie. W czasie kolacji zjawił się wizytator omeny Choraży, druh **Bogus Szulc**.

WATEK 7.9. Dzień pracy. Po śniadaniu idą wszyscy na farmę Haig'a osić kamienie. Potem zbieraliśmy drzewo do kuchni. Po spóźnionym obiedzie długiej ciszy dalej robiono sprawnie.

OBOTA 8.9. Rano wszyscy uszyli się śpiw. Po obiedzie było pływanie. Byli angielscy goście na ognisku. Przed ciszą nocną Mr. Eyles opowiadał o marze którą widział.

WEDZIELA 9.9. Msza w Broadway. Gdy wróciliśmy, zaczęli zdziwać się jeśli goście. Byli wespaniały obiad a po tym ognisko pokazuje /z tego ogniska to ja wiem co wyszło! red./

PNIEDZIAŁEK 10.9.91 ZIELONY DZIEŃ się dzisiaj odbył. Marek W. był obornym i Robert S. był komentantem. Koniec był o 5.30 i po małej kolacji cały obóz poszedł do pana Bourn'a /który nas gościł na swoim majątku/ na "barbecue" 10.12ej był alarm nocny i gra nosa.

POREK 11.9 Bieg na stopnie.

BRODA 12.9. Całodzienna wycieczka autobusem do Bourton-on-the-water, i RAF base Kemble. Po powrocie to oczywiście krowy nam pięknie umopłowały kuchnię....

ZWARTEK 13.9. Pieszka wycieczka do Cotswold Farm Park. Po powrocie do obozu budowaliśmy szafasy. Wieczorem poszliśmy do nuch spać. O drugiej w nocy obudzono nas na przyżeczenie naszych dwóch ochotników... Artura Lecha i Marka Jurtissa.

PIATEK 14.9. Zwijanie namiotów, pływanie, a wieczorem mała "party" w hangarze gdzie cały obóz poza komendą spał.

SOBOTA 15.9. Wczesna Msza. Spakowano namioty etc. wyczyszczone ten. Fen i wreszcie długa droga, spowrotem do Londynu.

Wszystko wiemie opisane przez: Artura Lech
Marka Wilowskiego
i Andrzeja Choroszewskiego

Zanim był obóz - była tylko Taka!

Jeżeli ktoś myśli że obóz "sam się robi" - to się grubo myli. Na to żeby obóz się udał trzeba było i solidnych przygotowań. Dla przykładu oto podział pracy w tym roku:

- Załatwienie terenu - M. Ciuksza
- Kamiony - K. Kondziela, J. Ciechanowicz
- Sprzęt kuchenny - E. Dyja, J. Marszewski
- Sprzęt sportowy - J. Ciechanowicz
- Sprzęt pionierski - K. Gebhardt, J. Ciechanowicz
- Zywność - W. Bogdanowicz, E. Dyja
- Transport /autobus/ - J. Dyja
- Ubezpieczenie, - S. Bogdanowicz
- Lekarz - A. Darowski
- Program - W. Horbaczewski i komenda
- Ekipa kwaterymistrzowska - E. Dyja, K. Kondziela, A. Wociąg

Przygotowanie chłopców - M. Banasiak
 Ładowanie sprzętu - Komenda szczeput.
 I należy stwierdzić że dzięki temu wspólnemu wysiłkowi wszystkich, obóz był dobrze przygotowany. A czy się udał? - o tym dalej

List od Mamusi

S.B.

Drogi syneczku, jak cię traktują na obozie? Czy słuchasz co ci komenda radzi? Chciałam ci przysłać biskwitki, cukiereczki i skarpetki, ale nie mogłam znaleźć do koperty. Czy dobrze ciebie karmią? Jeżeli nie, to przysyłam ci w niedzielę z kuchnią i zrobicie duże niam - niam.

Słyszałam że bawisz się cały czas z kozami. Nie jestem z tego zadowolona. Powiedziałam ci przed obozem żebyś nie dźbiał w nosie. A czy nosisz zieloną podkoszulkę i czerwony sweter? Wiesz że zawsze przez tydzień w łóeczku. Powiedz Pan Doktor powiedział że twoja biega się jeszcze i golisz? Wiesz dobrze że nie łuzysz już chodzisz zarośnięty.

Muszę już kończyć ten listeczek bo zaczyna się "Crossroads" Mamusia xxxxxxxx

Kłopoty obozowego munduru

PUSTE miejsce
 SOKOLE oczy
 PIEGI
 PŁASTRY



ROGATYKA - za mała, ewentualnie za duża.
 USZY - żeby oboźny miał za co targać.
 DZIURA - bez dna
 CHUSTA - harcerz nią ratuje bliźnich
 ZOLADEK - zawsze pusty
 KOZUŁA - w kolorze ochronnym aby go ludzie nie zauważyli.
 SZCZĘTY - brudne
 PAS - chroni przed przepukliną.
 KOLANA - gołe i obdrapanne
 SZKARPEY - n.b. nie do pary
 PORZĄDKI harcerskie węzły
 BUTY - harcerz nimi depta chmurę

KOMPAS - harcerz według niego dowiaduje się że przez ostatnie trzy godziny nie ma już wrotnym kierunków.
harcerskie.pl

Kto lepszy? Cyrkowiec czy Janosik?

Kolonia odbyła się od 8.8.81 do 28.8.81. Z naszego Szczeputy Romek i Adaś Knopp, Irek i Jarek Ostrowscy, Darek Sokołowski oraz Szymon Kruk.

Isza była przerabiana sprawność Cyrkowca. Bawiliśmy się w gróbatów i w pajaców. Nawet były foki i słoń. Sprawność zakończyła się lelkim pokazowym cyrkiem. Po tym, między sprawnościami była wycieczka do kopalni łupku i jeździliśmy na Pfestinnigo Rialway.

2ga sprawność to była sprawność "Janosika! Nauczyliśmy się jak być Janosik, dlaczego byli zbójnicy. Wszyscy zrobili ciupagi, robiliśmy szafasy i napady na kupców "wędrowników". Ta sprawność zakończyła się ogniskiem zbójnickim. Był bieg na gwiazdki i wszyscy wtedy się zacieźnie zachowywali /nawet wodzowie/red..

Adaś Knopp był szóstkowym, i tak bezlitośnie gonił swoją 6stkę, że wygrała ona punktację. Na końcu kolonii Adaś został pasowany na harcerza.

Przećiętny dzień na kolonii zaczynał się gimnastyką. Potem była modlitwa, śniadanie, inspekcja i potem zajęcia sprawnościowe albo wycieczka na plażę do obiadu. Wtedy była ciąża, a po ciszy zuchy szły do sklepiu jak kupowały masy cukierków. Po tym znów była albo wycieczka na plażę lub zajęcia sprawnościowe. Wreszcie kolacja a po kolacji omelek z dwcipnymi pokazami albo filmem.

Podczas powrotu ładowałem walizki i torby zuchów na pociąg. W ostatnim przypadku...swoją własną. Dostałem ją dopiero po dwu tygodniach.

Z dalekiej wędrowki...nie obozowej

- Kornel Kondziela i Andrzej Wociąg wzięli z namiot i pojedechali. Kartkę przysłali z Monte Carlo, gdzie szukali śladów Andrzeja Małkowskiego.
 - Wojtek Bogdanowicz niby był na obozie aby zobaczyć zdejścia... ale potem jeździł z Basią na rowerach po Francji.

- Maciek Ciuksza z Joasią też gdzieś się włóczyli po Francji, ale na czterech kółkach.
 - Marek Banasiak wraz z grupą studentów z Imperial College robili...pomiar geodezyjne i hydrauliczne w Sudanie

- Darek Ostrowski spakował plecak i pojedechał do Polski popierać "Solidarność".
 - Andrzej Ciesiecki, poza unowocześnieniem swojego mieszkania, wzdawał na kolonii zuchów w St. Erivavels.

Jaś Sujwid badał nowe tereny dla wędrowników, jeździł rowerem, wraz z Bolkiem P. po Jugosławii.

i z ambulatorium obozowego

Po wyjeździe sanitariusza Adama, jego unkoje objął Krzys G. który jest zwyczajnikiem radykalnego rozwiązywania problemów. Oto urywek z książeczki apteczkowej...

IMIĘ	DATA	DOLEGACIÓW	LECZENIE
Szagała	3.8.81	Ból głowy	Lobotomia
Dąbrowski	4.8.81	Skaleczenie palca	Amputacja
Knopp	4.8.81	Wysypka kłosa	Symergiel
Szusiński	5.8.81

Podatkowe Kamyczki
 - Urszula Iwa Urszula
 - Joasia Iwa była Bi. Pi. /Popye ?/
 - Aleksandra Maria Kłopoty z Karolem /nie mylić z Kłociem/
 - Na nocnej przjeździe odpadły Marysia i Marzenka bo były za wolne.
 - W tej samej przjeździe "Nienasy" prosił "Polaków" aby przynieść grzyby, bo było bardzo zimno. A lokatni Anglicy bardzo się dziwili co znaczy że swastyki na drzewkach, następnego dnia.

TUTAS MIAŁO COS
 Być napisane ale
 Radaktorowi się
 NIE CHCIAŁO



ŻEBY POLSKA

Zgłębi dziejów, z krain mrocznych
Puszcz odwiecznych, pól i stepów
Nasz rodowód, nasz początek
Hen od Piasta, Kraka, Lecha.

Długi łańcuch ludzkich istnień
Połączonych myślą prostą:
Żeby Polska, żeby Polska, x 2
Żeby Polska była Polską.

Wtedy, kiedy los nieznany
Rozsypywał nas po kątach,
Kiedy obce wiatry gnały
Obce orły na proporcach,
Przy ogniskach wybuchała
Niezmieszana nuta swojska:
Żeby Polska, żeby Polska, x 2
Żeby Polska była Polską.

Zrzucał uczeń portret cara,
Książd Sciegienny wznosił modły
Opatrywał wóz Drzymała,
Dumne wiersze pisał Norwid,
I kto szablę mógł utrzymać
Ten formował legion, wojsko
Żeby Polska, żeby Polska, x 2
Żeby Polska była Polską.

Matki, żony w mrocznych izbach
Wyszywały na sztandarach
Hasło: Honor i Ojczyzna
I ruszała w pole wiara.
I ruszała wiara w pole
Od Chicago do Tobolska
Żeby Polska, żeby Polska, x 3
Żeby Polska była Polską.

/-/Jan Pietrzak



Ministerialne zmiany

W 7DH Andrzej Cz. i Piotr D. przeszli na zasłużoną emeryturę. Przybocznym został Marek "drugi" Wilowski.

W 7 DW Wacusz H. wyleczył nóżkę i zaczyna skakać w Loughborough College dla sportowców. Zastąpił go Krzysztof G. i zamierza zenergetyzować fotelników!

Inni ministrowie utrzymują swoje teki.

Pomagamy innym.

Harcerki i harcerze zbierali w puszki przed Kościołem na polskich inwalidów wojennych.

31.10. porządkowaliśmy zapomniane i zapuszczone groby polskie na cmentarzu Streatham Park.

Harcerki sprzedawały koszulki Solidarności i zarobione pieniądze przekazały do Kraju.

Za rozsprzedane znaczki "Solidarności" jeden z komitetów "Solidarności" dostał sprzęt biurowy i magnetofon.

Podwórce w Bursie zostało oczyszczone przez harcerzy, a wkrótce będą oni palili połamane gałęzie i deski

Zobacz Wystawę!

Czytelnicy zapewne pamiętają "wspaniałą" wystawę harcerską w POS POSK'u. Jest więc znów okazja zobaczyć słodkie buzie Darka, Tomka, Janusza i Piotra oraz całą "Szaloną Siódemka" a przy okazji zobaczyć i porównać co robi pozostałe 8 Szczepów i Hufiec harcerek "Bałtyk!"

Wystawa otwarta od 1ego do 13ego listopada. Wstęp "za nic."

ZLOT ŚWIATOWY W BELGII

od 29.7 do 14.8.1982

Spotykamy 999 harcerek i harcerzy, może i więcej!



Szykuj Plecak i Sprzęt!
Ucz się Języków obcych, albo esperanto i... polskiego!

Pociąg już czeka.



"Wisza" Nr 17 8.11.81

Redaktor: K. Gebhardt
Adres Redakcji:
2 Manchuria Villas
Wix's Lane
LONDON SW4 OAG
tel 01 228 3545
Redaktor: K. Kondziela

archiwum
harcerskie.pl